

CENY PRENUMERATY:

Gazeta Poranna **1 Mk.** Gazeta Wieczorna **70 fen.**
 W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna” wraz z przesyłką pocztową **25 Mk.** „Gazeta Wieczorna” wraz z przesyłką pocztową **14 Mk.** — Oba wydania („Poranna” i „Wieczorna” z przesyłką pocztową **32 Mk.**

Ogłoszenia

przyjmują Administracja, ul. Sokoła 1. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach redakcyjnych, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.
 W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną” i „Gazetę Wieczorną” w Biurze ogłoszeń „Promień”, ul. Widok 1. 12.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokoła 4/L. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5195.

Łwów, piątek 23 kwietnia 1920

Rok XI

Niemcy współredaktorami not Cziczeryna! Częściowa rekonstrukcja gabinetu!

Pod znakiem plebiscytu...

Łwów, 22. kwietnia.

(i) Zajście w Namiestowie, miasteczku na Orawie, jest znamienym wykładnikiem stosunków, panujących na obszarach plebiscytowych. Nauczyliśmy się już na Śląsku cieszyńskim, na co potrafi zdobyć się bezczelność i niekultura czeska. Pod tym względem bez zarzutu zdali już Czesi egzamin na zachodniej granicy Polski. A przecież w cywilizacji swym nie doszli tam jeszcze do szczytu. Na Orawie, bowiem bitwa czeska ośmieliła targnąć się na osobę rezydenta polskiego, p. Machaya, którego chroni przecież międzynarodowe prawo nietykalności poselskiej!

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Czesi niechętnie patrzą na spontaniczne objawy woli ludności, które tak bardzo wypadają nie po ich myśli. Można też zrozumieć, że, wykreśliwszy sobie raz granice swego osobliwego państwa, pragnęliby się w nich utrzymać i czynią rozpaczliwe wysiłki na zranie, usuwającym się im z pod nóg. Urządzają sobie tedy plebiscyt we własnym, czeskim stylu, sprzeczny wprawdzie trochę z pojęciem sprawiedliwości i prymitywnej nawet kultury, ale za to radykalny...

Za przykładem Cieszyna...

Prusacy słowiańscy mogą zawsze liczyć na to, że systematyczna ich metoda znajdzie zdumiewające analogie u pierwowzoru. Równocześnie z zajściem orawskim przyszła wiadomość o incydencie delegata rządu polskiego p. Bernarda Diamanda w Katowicach — wiadomość kolportowana przez „Oberschlesische Grenzzeitung”, a opatrzona przez to pismo takim komentarzem: „Typowy przykład niemieckiej rycerskości. Przedtem były tu takie rzeczy na porządku dziennym...”

Zdarzenie to o tyle podobne jest do opisu czeskiego w Namiestowie, że „tertium comparationis” leży w naruszeniu prawa międzynarodowego nietykalności poselskiej. Jak wiadomo, waliza dyplomatyczna nie podlega kontroli, czego jednak nie chciał uznać p. asystent cłowy w Katowicach. Rozjaśniła mu tę zawiłą dla jego intelektu sprawę dopiero lekcya, dana przez kapitana francuskiego, który kazał go aresztować.

Z chwilą, gdy plebiscyty na granicach Polski zaczęły wchodzić w stadyum konkretne, rozpoczęła się też stara rubryka gwałtów plebiscytowych.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Niemcy współredaktorami not Cziczeryna!

Warszawa, 22 kwietnia.

(Telef.) (lj). „Gazeta Warszawska” przyniosła sensacyjną wiadomość o pobycie w Moskwie dwóch dyplomatów niemieckich Rathenau i Mirbacha, brata zabitego posła niemieckiego. Oba stanowią oni w Moskwie ekspozyturę niemiecką i biorą udział w posiedzeniach rady

komisarzy ludowych, o ile obrady te dotyczą polityki zagranicznej. Oni to współdziałali w redagowaniu not do Rządu polskiego i do ententy w sprawie pokoju i im też zawdzięczać należy opór z jakim Rosya nie chce się zgodzić na Borysów jako na miejsce rokowań polsko-rosyjskich.

Cziczeryn wysłał nową notę radio-telegraficzną?

Warszawa, 22 kwietnia.

(Tele.) (G) W kołach politycznych rozeszła się wczoraj późnym wieczorem pogłoska, jakoby Cziczeryn pod adresem rządu polskiego wysłał nową notę radiotelegraficzną. Treść tej noty miała być przedmiotem narady odbytej w Belwederze. W naradzie tej oprócz Naczelnika Państwa, brali

udział gen. Szeptycki, szef sztabu generalnego Haller, wiceminister spraw wojskowych gen. Sosnkowski i podsekretarze stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Dąbski i Dąbrowski. Wiadomość o naradzie w Belwederze jest ścisła. Natomiast pogłoska o depeście Cziczeryna jest nieprawdziwa.

Pełna porażka noty sowietów do koalicji!

Warszawa, 22 kwietnia.

(Telef.) (G) Z kół politycznych alianckich słychać, że nota sowietów do koalicji w sprawie odpowiedzi polskiej spotkała się z pełną porażką. Francya oświadczyła, że nad notą sowietów przechodzi do porządku dziennego i wyklucza Paryż, jako miejsce rokowań polsko-rosyjskich. Włochy

odpowiedziały mniej więcej tak samo. Anglia zaś po pewnym wahaniu orzekła, że nie będzie się mieszać do tej sprawy. Ta zupełna klęska noty Cziczeryna jest jednocześnie umocnieniem stanowiska Polski i otwarciem szerokich horyzontów dla naszej polityki wschodniej.

Częściowa rekonstrukcja gabinetu!

Warszawa, 22 kwietnia.

(Telef.) (G) Pogłoska o częściowej rekonstrukcji gabinetu zdaje się sprawdzać. Dotąd jest mowa o spodziewanym ustąpieniu członków gabinetu.

t. j. ministra sprawiedliwości Hebdżyńskiego, ministra pracy i opieki społecznej Peplowskiego i ministra rolnictwa dr. Bardła. Zmiana w ministerstwie rolnictwa ma nastąpić na życzenie P. S. L.

DZIŚ ROZEGRA SIĘ EPILOG KAMPANII GRABSKIEGO.

Warszawa, 22 kwietnia.

(Telef.) (lj) Dzisiejsze posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych zapowiada się bardzo interesująco, albowiem rozegra się na nim epilog kampanii, podjętej przez p. Stanisława Grabskiego, przeciwko polskiemu projektowi warunków pokojowych. Jak słychać istnieje zamiar wyrażenia p. Grabskiemu, jak przewodniczącemu tej komisji, wotum nieufności.

RATAJ CONTRA GRABSKI.

Warszawa, 22 kwietnia.

(Telef.) (lj) Poseł Rataj na wczorajszym posiedzeniu Piastowców zażądał, aby przedstawić le ludowców w komisji spraw zagranicznych zajęł stanowisko przeciw p. Stan. Grabskiemu. W obronie p. Grabskiego wystąpili pp. Kiernicz i Raczkowski, ale p. Witos przeważył szalę na niekorzyść Grabskiego.

wych. Zarówno bowiem Czesi, jak Niemcy postanowili obszar sporny (albo uznany — za taki) zdobywać pięścią. Mnożą się wciąż wiadomości o niemieckich rozkazach mobilizacyjnych na Górnym Śląsku, o wzmacnaniu wojsk niemieckich na granicy polskiej. Równoległe z tem brząkaniem szabłą idzie krecia propaganda niemiecka. Agenci niemieccy na Górnym Śląsku rozrzucają odezwy, wzywające ludność do gwałtów przeciw żydom. Cel tej roboty aż nadto jest jasny. Polska komisja plebiscytowa w Opolu wydała tedy odezwę, komentującą należycie zamysły sąsiedzkie i usilnie zalecającą spokój.

Komisja owa ciężkie ma zaiste zadanie. Musi ona czuwać ustawicznie i paraliżować coraz nowe koncepty Niemców. Ostatnia jej odezwa do kolejarzy walczy z akcją hakaty górnośląskiej usiłując wywołać strajk kolejowy, na znak protestu przeciw równouprawnieniu Polaków i Niemców.

Nie brak też gwałtów niemieckich na Mazurach i Warmii. Wczorajsze wiadomości z Olsztyna o napadzie Niemców na uczestników wiecu w Łuczach, którego krwawy epilog nie oszczędził znowu osób posłów — świeżym i jaskrawym są dowodem, jak paroduje się koncepcję Wilsona. Jeśli się do tego doda fakt, że postanowienia traktatu są na Mazurach pomijane, że równouprawnienie językowe na terenie plebiscytowym postępuje bardzo powoli, że artykuł 2, mówiący o wprowadzeniu napisów w dwóch językach na gmachach i dworcach, bywa w praktyce wykonywany w ten sposób, iż propozycję umieszczenia napisów polskich odłożono ad acta — otrzymamy zupełnie wykończony obraz na podstawie wczorajszych tylko wiadomości. Zaiste niemało, jak na żniwo jednego dnia.

Za radą pułkownika Weneta, postanowili wszystkie instytucje mazurskie wysłać delegację do Paryża, celem przedstawienia tam swej niedoli plebiscytowej. Zaś p. Patek wybrał się do San Remo. Należy się spodziewać, że u stóp Najwyższej Rady złoży chyba wiązanek faktów, zebranych z miedz polskich. Nasze kwiaty plebiscytowe... Oczekujemy też, że uda mu się może uzyskać skrócenie cierpień ludności polskiej na obszarach pobłogosławionych plebiscytem i przyspieszyć koniec krwawej parodii na naszych granicach.

Domaga się tego najgłośniejsze zajęcie w Namiestowie.

Kwestya cieszyńska w oświetleniu francuskim.

Paryż, w kwietniu.

Czy — prócz specjalistów — ktokolwiek we Francji zna kwestję cieszyńską? — pyta wrocławski korespondent „Figara“, i nie chcąc, by słynna definicja: „Francuz jest to pan, który je dużo chleba i gardzi geografją“, miała przory słuszności, przedstawia sprawę sporu o Cieszyn, która zdaniem jego zasługuje na uwagę nie tylko sama dla siebie, ale także ze względu na komplikacje międzynarodowe, które mogłyby z niej wyniknąć, gdyby uregulowanie jej nie zadowolilo państw interesowanych.

Jak wiadomo — wywodzi francuski sprawozdawca — wedle rozporządzeń traktatu plebiscyt wkrótce rozstrzygnie, czy Cieszyn z miastem Cieszyńskim będzie wcielony do Polski, czy też przyłączony do Czechosłowacyi. Z uwagi na ważne znaczenie obu tych państw — Polska liczyłaby bowiem przy ostatecznym ukonstytuowaniu się nie mniej niż trzydzieści pięć milionów mieszkańców, Czechosłowacya zaś liczy ich przeszło trzydzieście milionów, zważywszy nadto w jak cudowny prawie sposób obie te młode Republiki na ruinach starej Europy uzyskały niepodległość tak gorąco przez nich upragnioną, a wreszcie ze względu na to, że obydwa te państwa są zwoleńnikami zasady narodowościowej, której zawdzięczają swe powstanie, zdawałoby się mogło, że pretensje do małej samostanowienia prowincji nie staną się jabłkiem niezgody między niemi. Sądono też, że będą one spokojnie oczekiwały wyniku plebiscytu, ufne w kontrolę ententy i przyrzeczone przeciw gwarancje.

Stało się jednak inaczej. Rozbiór Austrii jeszcze nie był faktem dokonany, gdy już obie siostry rywalki wysłały swe wojska na terytorium sporne. Celem doprowadzenia do zgody odbył się szereg konferencji sprzymierzonych w Paryżu, lecz rezultatem ich było tylko zaostrenie konfliktu. Obecnie na żądanie komisarzy ententy obydwa państwa odwołały swe wojska, które, jak nas zapewniano, traktowały się z animozją, burzącej obawy stanę poważnych. Nastrój jednak w państwach interesowanych nie zmienił się wcale, ani też nie zmniejszyła się stanowczość ich żądań. Rząd polski, zarówno jak i czeski oświadczają, że Cieszyn jest niezbędny dla ich integralności narodowej, oraz dla ich ekonomicznej niezależności.

Trzeba bowiem wiedzieć, że ten szczupły szmat ziemi posiada wielkie bogactwo najcenniejszego z wszystkich surowców, który reguluje produkcję światową, surowca, którego brak wstrzymuje transporty, podcina przemysł i skazuje w chwili obecnej na głód czwartą część Europy. Surowcem tym jest węgiel. W r. 1911 kopalnie Ostrawa—Karwin wyprodukowały osiem milionów ton węgla!

Rzecz naturalna, że w każdym obozie etnografowie, adwokaci i polemicy wyczerpali wszelkie argumenty, z przeszłości, z języka, ze statystyki, by dowieść swoich praw. Przytem podnoszono z ogromną gwałtownością przyczyny żalu jaki oba sąsiadujące narody żywią przeciw sobie. I tak Czesi przytaczali, że Śląsk cały należał od r. 1365 do korony św. Wacława. Polacy przeciwstawiali temu argumenty, że jeszcze przed tą datą Śląsk był częścią Polski. Z jednej też i z drugiej strony pisano i opowiadano o popełnianych gwałtach i okrucieństwach.

Pozostawmy na uboczu tę kwestję — ciągnie dalej sprawozdawca — gdyż rozwodzenie się nad niemi ucieszyłoby przede wszystkim Niemców, tak licznych i potężnych jeszcze w Cieszynie, że obie strony ubiegają się o ich poparcie. Przedstawmy rzecz raczej z chłodnym realizmem, tak koniecznie w chwili powszechnej rekonstrukcji świata.

Z argumentów przytaczanych przez Czechów dwa głównie zasługują na uwagę:

1. Czechosłowacya, kraj przemysłowy, nie posiada węgla, lecz tylko lignit, paliwo niedostateczne, dające cztery razy mniej kalorii niż węgiel. Jeżeli zatem nie otrzyma Ostrawy, będzie zależną od zagranicy;

2. Do komunikacji z Morawią i z Śląskiem posiada Czechosłowacya tylko jedną kolej żelazną, przechodzącą przez Jabłonkowsko i przez łańcuch Małych Karpat. Część tej linii kolejowej przechodzi przez terytorium cieszyńskie. Czy możliwe jest, aby kontrola nad nią spoczywała w ręku innego narodu?

Polska, jak wiadomo, posiada bogate kopalnie węgla w Sosnowicach i Dąbrowie, przemawia jednak za Polską argument inny, nader ważny wobec uznania prawa narodowości: Polska w Cieszynie rozporządza większością narodową. Przy ostatnim spisie ludności zapisano 220.000 Polaków na 125.000 Czechów i 90.000 Niemców.

Czy większość ta odnajdzie się w dzień plebiscytu? Jest to bardzo możliwe, jeżeli Niemcy nie utworzą bloku z Czechami...

Tak to w ogólnych zarysach przedstawia się kwestya cieszyńska. Interpretacja decyzji, jaką wyda plebiscyt, należy do ententy. Należy spodziewać się, że dyplomaci ententy wydadzą ostateczny wyrok w firmie ogólnej, przeprowadzając tak długi czas liczne operacje, nagromadzili chyba potrzebny zapas szarpni i maści na rany? ...Mówią już o pewnej kombinacji, która dając Czechom Ostrawę, resztę zaś terytorium przydzielając Polsce, mogłaby po nieuchronnych przetargach, zadowolić obie strony. Jakkolwiek bądź najważniejszą jest rzeczą, ażeby żadna z młodych republik nie przechowała w duszy uczucia żalu, z powodu doznanej krzywdy.

Autor francuski kończy słowami: Polska i Czechosłowacya, zrodzone w podobnych okolicznościach, zagrożone temi samymi niebezpieczeństwami — węgierskim i rosyjskim, obie młode i niedoświadczone, nie mogą istnieć inaczej, jak tylko wspierając się wzajemnie. Wymaga tego również nasz interes na wschodzie bowiem oba te pań-

stwa, działając zgodnie, utworzą silny pierścień, ściskający żołądek niemiecki i poskramiający jego apetyty.

Z Mińska Litewskiego

W przededniu rokowań pokojowych. — Przybycie gen. Szeptyckiego. Działalność ks. biskupa Łozińskiego. — Sav tri. — referentem prasowym. — Nowe pismo polskie.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“)

Mińsk Litewski, w kwietniu.

Borysów, niewielka miejscina powiatowa, odległa o parę godzin jazdy koleją od Mińska ma stać się wkrótce terenem, na którym odbywać się mają pertraktacje pokojowe między wysłannikami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, a trudnami rosyjskiej republiki komunistycznej.

Jak głosi ostatnia wersja, pertraktacje odbywać się mają w pociągu, stojącym w pobliżu Borysowa. Tymczasem czynione są przygotowania na rozległą skalę w samem mieście. Przybyli z Warszawy saperzy doprowadzają do porządku drewniane baraki, położone w pobliżu dworca kolejowego w osadzie Nowo-Borysów. Przy barakach powyższych ma być otwarta kantyna dla wszystkich uczestników konferencji. Wobec braku w Borysowie odpowiedniej ilości produktów, pewna ich część nabyta została w Mińsku przez specjalne wystawki agentów magistratu tamtejszego. Powiadała, iż na ten cel wydatkowano już pół miliona koron.

Mimo, iż pertraktacje mają być prowadzone z wyłączeniem przedstawicieli prasy polskiej, mamy nadzieję, iż uda się nam, w miarę możliwości, informować o ich przebiegu. Czytelników „Gazety Wieczornej“, jeżeli, oczywiście same pertraktacje dojdą do skutku. Według ostatnich, jednak, wiadomości, na to się nie zanosi.

W dziedzinie nowin wojskowych zanotować należy przybycie do naszego miasta generała Szeptyckiego, b. dowódcy frontu litewsko-białoruskiego, który, z powodu zniesienia przez Naczelnego Wodza wszystkich dowództw frontów, mianowany został niedawno komendantem jednej z armii, w uznaniu zaś swych wysokich zasług na polu organizacji armii polskiej oraz swej roli zwycięskiej podczas wojny obecnej z bolszewikami, otrzymał nominację na generała brym w wojsku polskiem. Ludność gorąco witała przybywającego generała. Pisma zaś miejscowe pomieszczyły z tej racji odpowiednie artykuły, pełne czci i uznania.

Drugą wybitną postacią na horyzoncie tutajszym jest miejscowy ks. biskup Zygmunt Łoziński, którego tolerancją oraz wybierne zdolności dyplomatyczne niezbędne na tem stanowisku, dają jak najlepsze owoce.

Świeżo zanotować należy, iż miejscowe duchowieństwo prawosławne poczyniło pierwsze kroki w celu zgodnego współzycia kościołów na naszych kresach. Mianowicie podczas rezurekcji, w katedrze miejscowej zjawili się dwaj duchowni prawosławni, którzy swą obecnością wyraźnie zadowoloność pragneli, w porozumieniu, zapewne, ze swą władzą duchowną, swe przyjazne względem religii i społeczeństwa polskiego stanowisko. Demonstracja powyższa wywarła oczywiście b. dodatnie wrażenie na obecnych. Optymiści pragną widzieć w powyższem, przejściu antagonizmów religijnych na gruncie miejscowym do przeszłości. W każdym jednak razie, jeżeli w powyższej dziedzinie panuje dziś harmonia, stanowi to wielką zasługę JE. ks. biskupa Łozińskiego.

Wspomnieć również należy, iż nasza znakomita powieściopisarka i poetka, Sav tri (Hanna Zahorska), mianowana została referentem prasowym zarządu ziem wschodnich okręgu mińskiego. Wyda to się może dziwnem, iż nasi literaci, zamast oddać się całkowicie twórczości literackiej, muszą imać się dla kawałka chleba rozmaitych posad. Jeżeli jednak Stanisław Przybyszewski mógł być urzędnikiem pocztowym w Poznaniu, doczeczoby p. Sav tri nie miała być urzędnikiem naszej administracji cywilnej na Wschodzie, która zyskała w niej jedną z najlepszych osób, odpowiednich na swych stanowiskach.

Na zakończenie dodamy, iż wychodzący tutaj „Goniec Miński“ zyskuje wkrótce towarzysza w swej żmudnej pracy na gruncie tutajszym. Wkrót-

bowiem znacznie wychodzić nowy dziennik pod redakcją p. Stefana Machalewskiego. „Dziennik Miński” wydawany będzie staraniem Polskiej Rady Ziemi Mińskiej. Warto dodać, że „Goniec” wydawany jest przez „Straż kresową”. Publicystyka kresowa zyskuje zatem jeszcze jeden organ prasowy, który bronić będzie zasad państwowości polskiej na kresach **Bełgot.**

Państwowa rada ochrony przyrody.

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej”).

Warszawa, 20 kwietnia.

Powołana do życia przez Ministerstwo Oświaty dla ochrony zabytków przyrody w Polsce „Państwowa Rada Ochrony Przyrody”, odbyła 12. kwietnia posiedzenie plenarne w Warszawie, pod przewodnictwem dra Władysława Szafera z Krakowa, przy udziale delegatów Ministerstw Oświaty, Robót Publicznych, Kultury i Sztuki i Rolnictwa, oraz członków Rady z Warszawy, Lwowa, Poznania i Krakowa.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady złożył jej przewodniczący dr. Szafer. Siedzibą prezydium Rady jest Kraków, nadto istnieją kuratoria we Lwowie, Krakowie, Warszawie i Poznaniu, które mają jako zadanie głównie przeprowadzenie inwentaryzacji zabytków przyrody. Najłatwiejszą jest ta praca w dawnym zaborze pruskim, gdzie idzie tylko o spolszczenie odnośnej, wcale dokładnej literatury niemieckiej. Zastanawiano się nad utworzeniem kilku rezerwatów przyrodniczych w Polsce, przede wszystkim w dobrach rządowych, upatrując na nie między innymi czwartą część Puszczy Białowieskiej, pewien obszar pierwotnych lasów w Górach Świętokrzyskich, we Wschodnich Karpatach na Czarnohorze (pierwobór w okolicy źródeł Prutu) na górze Chelmowej pod Nową Słupią (rezerwat dla ochrony modrzewia), w lasach koło Olkusza, oraz w lasach nad jeziorem Wigierskim. Komisja wyraziła też przekonanie, że należy utworzyć kilka rezerwatów w dobrach prywatnych między innymi w lasach limbowych w Górzach Centralnych (dobra metropolity Szeptyckiego), w którymś z jarów podolskich, oraz na jedynym stepie podolskim Pantaliszce koło Trembowli. Sprawa ta jest ułatwiona o tyle, że właściciel części stepu p. Serwatowski zaproponował Radzie kupno

75 morgów stepu, którą to sprawę oddano do załatwienia Kuratorium Lwowskiemu.

W celach popularyzacji i propagandy ochrony przyrody wydawać będzie Rada specjalny organ pod tytułem „Ochrona Przyrody”, którego pierwszy numer, obliczony na 10 arkuszy druku, pojawi się w najbliższej przyszłości. Projekt zasadniczy ogólnej ustawy o ochronie przyrody w Polsce opracowuje prof. Jan Gwałbert Pawlikowski, a po moc przyrzekli mu znakomici prawnicy prof. Zoll i Fierich. Projekt przygotowuje się na podstawie ustaw zachodnio-europejskich z uwzględnieniem odrębności polskich, a jego opracowanie potrwa jeszcze kilka miesięcy. Ponieważ jednak ochrona niektórych roślin wymaga ochrony doraźnej i natychmiastowej wobec tego, że są one narażone na zagładę omówiono wyczerpująco na posiedzeniu Rady projekt ustawy o ochronie żubrów, bobrów, świstaków, kozic, cisów i limb. Projekt ten ma być w najbliższym czasie przedłożony sejmowi.

Ponieważ Ministerstwo Kultury i Sztuki, zajmujące się ochroną krajobrazu ze względów estetycznych, wniosło w tej sprawie projekt osobnej ustawy, wyraziła Rada życzenie, aby akcyi tej nie rozdzwajano w dwóch ministerstwach i aby jedna i ta sama ustawa objęła tak ochronę przyrody, jak i ochronę krajobrazu i aby Rada Ochrony Przyrody była także powołaną do ochrony krajobrazu. W tym celu ma się ona uzupełnić przez powołanie w jej skład kilku pejzażystów.

Uznano za wskazane utrzymywać ścisły kontakt z gronem konserwatorów zabytków przedhistorycznych w Polsce, a wiceprezes grona dr. Włodzimierz Antoniewicz wziął udział w charakterze gościa w posiedzeniu Rady. Rada ze swej strony wydelegowała do grona konserwatorów zabytków przedhistorycznych w Polsce radcę ministerialnego Aleksandra Janowskiego.

W miejsce zmarłego wiceprezesa Rady ś. p. Ferdynanda Wilkosza, któremu przewodniczący dr. Szafer poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne, podnosząc jego zapal i zasługi dla idei ochrony przyrody w Polsce, wybrano wiceprezesem komisji prof. J. G. Pawlikowskiego. Nadto Rada powołała do swego grona prof. dr. Smoleńskiego z Krakowa i Bernarda Chrzanowskiego z Poznania.

Następne posiedzenie Rady ma się odbyć z końcem maja lub w czerwcu we Lwowie.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Wiadomości samborskie.

Clagle brak aprowizacyjny. — Urząd walki z lichwą, a M. S. O. — Kuchnie amerykańskie i ich komisarze rządowi. — Ciekawy konflikt w gronie nauczycielskim.

(Od naszego samborskiego korespondenta).

Sambor, w kwietniu.

Tydzień świąteczny minął u nas jak zwyczajnie od lat wojennych, pod znakiem pogody i wszelkich możliwych braków aprowizacyjnych, a więc braku mąki, mięsa, tłuszczu itd. Za to mamy chwałę Bogu miejski Urząd aprowizacyjny, który poza tem, że o nic się nie stara, funkcjonuje całkiem sprawnie i wydajnie. O ceny maksymalne nikt się nie troszczy, gdyż 1 kg. chleba żytnio-razowego kosztuje dziś 40 koron, 1 kg. ziemniaków zaledwie 9 koron, etc., zresztą czyż można skutecznie walczyć z paskarstwem, skoro Bogu ducha winien mieszkaniec sto razy na dzień modli się o zdrowie dla wszystkich paskarzy, dzięki którym można jeszcze wogóle jakoś dzień przeżyć. Zapowiedziane u nas Sady ławnicze do walki z lichwą i wyzyskiem — nie tworzą się jeszcze — ani też nikt nie myśli o rządowym Urzędzie walki z lichwą jak to się po innych miastach dzieje, gdzie utworzone Senaty ławnicze pod przewodnictwem fachowych sędziów i wiceprawników, strzegą publiczność przed wyzyskiem i lichwą. W mieście naszym sprawuje ten Urząd in provisoria M. S. O. a więc władza autonomiczna... bez ustawowo określonego zakresu działania z p. mż. Angielskim na czele, który wyłącznie sam na każde anonimowe nawet doniesienie orzeka, nota bene w miarę własnego wzdymiszę, który i jaki towar podlega konfiskacji, a na interpretacji przepisów ustawowych tyle się rozumie, ile minister skarbu z domowym wykształceniem na... walutach. Nie kwestionujemy dobrej woli p. inż. Angielskiego, ale zdaje się nam, że powinien on odbyć jeszcze specjalny kurs dla komendantów M. S. O., gdzie powinno się uczyć prócz innych pożytecznych zasad, także i tej najważniejszej, że konfiskata towarów należy w myśl obowiązujących na razie norm prawnych tylko do Sądu lub Władzy administracyjnej, tj. do Starostwa. Ale cóż, p. inż. Angielskiego zarządzenia Starostwa nie wiele obchodzą, skoro takowe lekce sobie poważają i wobec interesentów wrzuca je do kosza. Stosunki zatem, jak na ciasnym i małym partykularzu, dość ciekawe...

Nasze kuchnie amerykańskie funkcjonują obecnie po dłuższej przerwie i wewnętrznej reorga-

Śladem Matki Makryny.

Z dziejów Czerwonego Podlasia.

Jan Wiktor: „Oporni”. Opowieści z Podlasia. Lwów, 1920. Nakładem Wydawnictwa Polskiego.

Lwów, 22. kwietnia.

Doczekała się ta ziemia krwawa swojej eposy w literaturze polskiej. Poczęta od dantejskich strof Słowackiego, a przecie najbardziej może z rzeczywistością związanych, jakie kiedykolwiek napisał, poprzez niezapomnianą wizję Wyspiańskiego o tej, co „do Romy przybyła z przekleństwem siłą” i moone, jakoby w skałę kilofem kute słowo Reymonta — zakończyła się „Opornymi” Jana Wiktor. Z rozkowaniem Polski zakończyła się też purpurowa historia Unitów w literaturze polskiej.

Opowieści Wiktor syntetyzują dzieje wojny na tej polaci Polski, zahaczają jeszcze o męczeńskie etapy przedwojennych dziejów. Te właśnie, o których wspominała Bazylianka w katakombach, prawiąc księdzu Jełowickiemu „o skonach w uśmiechach”. Do tych ran, raz jeszcze do głębi, do samego okropnego wnętrza rozdartych, dodał Wiktor ostatni kalejdoskop. Po nahałkach kozackich przyszły kule austriackie i bagnety pruskie. Zakosztowała Chełmszczyzna i Podlasie rządów całej trójcy. Nagrodzona została za wiarę swą i nadzieję. Od wyziewów krwi zmętniał zmierzch rządów Bestyi...

Z tego też względu „Oporni” dobrze kończą dzieje Podlasia. Spojone zaś są z dawnymi rapso-

dami nie tylko materiałem faktycznym, raz jeszcze rekapitulowanym fortissimo, lecz i pewną tradycją literacką. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że mimo wielu pierwszorzędnych wartości, jakie Wiktor wnosi do prozy polskiej, zaciążyły na tych kartach z martyrologii unitów wzory Reymonta i Żeromskiego. Reymont zwłaszcza, bezpośredni poprzednik Wiktor w kreśleniu cierpień ziemi Chełmskiej, niepoślednio przyczynił się do ukształtowania stylu autora „Opornych”. Lecz nie te właśnie opowiadania zaważyły na szali. „Z ziemi chełmskiej” mają bowiem narrację bardzo trzeźwą i prostą, rzeczy można uboga, jakgdyby autor przez tę rozmyślną skromność spotęgował pragnął lapidarność swoich wywodów. Niema tu żadnej z rewelacji piękności języka Reymontowego. Żadnego prawie opisu tej ziemi nie tyka się pióro. Żaden wybuch liryzmu nie przerywa prokuratorskiej prawie surowości w relacyonowaniu krzywd Chełmszczyzny. Wiktor uzupełnił i pod tym względem Reymonta. W „Opornych” żyje nie tylko lud, przedziwny lud o wierze pierwszych chrześcijan, ale żywie i oddycha przyroda, nasycona kolorami i pełna przejmujących głosów. Kto wie, czy właśnie nie w kreśleniu tego „tła” spoczywa „vis poetica” autora. Nieprzeciętny epik maluje te ranki i zmierzchy, zagłębienia lesne i równie puste i dziedziczne kościelne w czas nabożeństwa. Do szczytu piękności dochodzi w opisie burzy w opowiadaniu, zatytułowanym „Kartoffelfresser”, kędy piorunny rozmach burzy wystawiony jest pod kątem widzenia oczu chłopskich z nieporównaną siłą i realizmem.

„...Basior połamanego zygzaka zagnała prędko-

wytrysnął i wąską blizną rozłupał sklepienia od wierzchołka do przycięś. Mgła blasku wpłynęła w przestwór, rozświetliwszy niebo ociążałe od obarczeń chmur poprzerzywane, przepaściami tak głębokimi, że aż mrocznemi. Turkot poza brzegami świata zadudniał, z początku odległy nagle odbił się od stromych ścian, niby w wąwozach, pomiędzy górskimi wichrami skał... Burza uderzyła całym rozpedem swej niepołamanej wściekłości. Drzewa, owite tumanami mroku, zginane raz po raz czubami koron, przypadały do ziemi. Nie mogły znaleźć spoczynku, bo wichry ledwo przestały dąć z jednej strony, już z drugiej nadbiegały. Skostniałe konary trzaskały. Wciąż migotały szramy, jakby żmije przeslizgiwały się po niebie. Huk, ryk, gromy za gromami jęły prac, szaleć, zdawało się, że sklepienie podważane piorunami, rozrąbywane cieślicą szatańskiej zagłady, pęka, a wichry w przystępie szału, odchodząc od zmysłów, porywa odlamę skały, zwałiska i olbrzymimi blokami, niby grudkami miota, ciska w dół i loskotem wściekłości wszystko gruchoce... Co chwilę wyłaniały się zagony, bruzdy, łachcie pól, a na rozstajach kapliczki, przytulone do gęstwiny. Z wnek spoglądały biedne figury, spowite w śmiertelny całun trwogi, zziębnięte, prawie drżące, jak samotny człowiek, idący w tą noc rozlukaną, opadnięty w obcych stronach strachem i przerażeniem...”

Język ten, kształtowany na pięknościach Żeromskiego i na „Chłopach” Reymonta, wykazuje wszakże znaczną moc swoistą i indywidualne spojrzenie na świat. I Wiktor, podobnie, jak Reymont, poznał dzieje unickie z opowiadań samych

uczycieli dosyć sprawnie, niestety — świadczy dość wymownie o zaniku poczucia obywatelskiego u nas fakt, iż dla uzyskania sprawności i należytego funkcjonowania tych instytucji, musiano uciec się do wprowadzenia komisarzy rządowych dla utrzymania ładu i porządku. To też dzięki kontroli organów publicznych, kuchnie te funkcjonują należycie i dostarczają najbliższej ludności wcale wydatnej pomocy, zapobiegając czasem wprost nędzy.

Jak nas informują, w gronie nauczycielskim tutejszego gimnazjum (zakład główny), wybuchł osobliwy, wcale znamienny i jedyny w swoim rodzaju konflikt. Oto jeden z członków grona w obszernym memoriale do Rady Szkolnej Krajowej z pominięciem przełożonej władzy, tj. Dyrekcji, wystosowanym, zarzucił jednemu z kolegów, iż tenże w wykładzie szkolnym w jednej z wyższych klas, — objaśniając znaczenie prądów literackich i naukowych 18-go stulecia — szerzył wśród młodzieży ateizm, zaś drugiemu z kolegów, że wpływał ujemnie na młodzież, nie oddając koleżeńskiego ukłonu żalącemu się. Pomijając osobliwość wa-

runków, wśród takich konfliktów ten miał miejsce, gdzie rzekomy winowajca nie miał nawet sposobności wy tłumaczenia się z zarzuconego mu czynu, oraz fakt, że koleźce-profesorowi wystarczyło „donesienie“ ucznia, nie rozumiejącego wykładu, by wytoczyć tak ciężkie oskarżenie przeciw najstarszemu z grona profesorów — to łatwo zrozumie każdy, że chyba w tej całej aferze zgola odmiennie, a mianowicie zakulisowo-polityczne czynniki w grę wchodziły. Na szczęście, grono nauczycielskie — o! dziwo! — zajęło w tej sprawie brzydkiej, a co najmniej niesmacznej, stanowisko zaatakowanych, bezbronnych kolegów i zadokumentowało dobitnie swoje przekonanie, by nie wnosić prywatnych i osobistych przekonań politycznych w mury szkolne, gdyż to nie licuje z godnością stanu i publicznymi obowiązkami profesora. Do tej dziwnej zresztą sprawy, która dość dosadnie i jaskrawo małuje stosunki prowincjonalne — wróćmy jeszcze — skoro Rada Szkolna Krajowa stanowisko swe określi. (t).

W moszeach egipskich.

Moszea Al-Azhar, muzułmańska Sorbona. — 40.000 słuchaczy. — Ognisko nacjonalizmu. — Tajemnicze serce Islamu. — Dziesięć tysięcy białych turbanów. — Scena z tysiąca i jednej nocy. — Niebezpieczeństwo lekceważenia ruchu rewolucyjnego. — Zastraszająca potęga wierzeń religijnych. — Ważniejszą od kwestyi egipskiej jest kwestya muzułmańska.

Kairo, w kwietniu.

Moszea Al-Azhar w Kairze jest najważniejszym z muzułmańskich fakultetów teologicznych. Czterdzieści tysięcy słuchaczy przychodzi na kursy, których przedmiotem jest nietylko studyowanie Koranu, lecz także prawa. Jest to rodzaj Sorbony, albo seminaryum, które całemu Islamowi dostarcza kapłanów i prawników. W chwili obecnej moszeya Al-Azhar jest też ogniskiem nacjonalizmu, szkołą, gdzie kiełkują i dojrzewają całkiem „moderne“ idee o niepodległości i wolności. Należy jednak przyznać, że wysoka kultura teologiczna i moralna w tym przybytku wiary i wiedzy, powstrzymuje wiernych od wszelkiej przesady prostackiej i od trywialnych wybryków hulaśliwego nacjonalizmu. Al-Azhar jest duszą mądrości Egiptu, jest tajemniczym sercem Islamu.

Jeden z dziennikarzy paryskich G. de Maiziere, zwiedził moszecz Al-Azhar i opisuje wrażenia, jakie odniósł ze spędzonego tamże wieczora:

aktorów tragedyi. Lecz tak żywa jest męka tych ludzi krzyżowanych, tak z głębi serca dobytą ich krzyk, jakby piszący patrzył własnymi oczyma na wyty straszliwe. Zaś tortury liczne są i wymyślne — cierpienie i śmierć nie schodzą prawie ze sceny tych opowieści. A siła ekspresji prawie, że się nie wyczerpuje.

Język Wiktora miękki jest i giętki giętkością wikli nadwodnej i czarem świeżości powietrza głębin leśnych tohnący. Nie są to puste ogólniki, albowiem właśnie w prymitywnej szczerości, nieoszlifowanej przez pilnik kultury, tkwi siła i piękność tego stylu. Okresy Wiktora czynią wszakże często wrażenie mgławicy, z której nie wyłonił się jeszcze pełen harmonii i umiaru światła słowa. Świadomość własnych zamierzeń artystycznych autokrytyka odda młodemu autorowi nieocenioną usługę w budowie zwartego i jasnego w rysunku okresu. Ostry jej sprawdzian odrzuci też plewę publicystyczną od złotego ziarna tworzywa ściśle artystycznego. Męka Polaków tak plastycznie i wyraziście pokazywana, mówi sama za siebie, bez komentarza publicystyki.

Zna natomiast Wiktor niefałszowany język chłopca podlaskiego. Nietylko zewnętrzna strona gwary oddana jest bez reszty — także pod względem logicznym i emocjonalnym dźwignęci prawdą zdumiewającą. I dlatego „Oporni“ nie czynią wrażenia krzywdy chłopskiej, spisanej przez inteligenta, lecz wyrrywają ją z trzew katowanego ludu i krwią żywą ociekającą rzucają przed czytelnika.

L. W.

Wskazano mi miejsce na wysoko wzniesionej trybunie, skąd mogłem poprzez sale, ogniody i dziedzińce widzieć dziesięć tysięcy białych turbanów, kołyszących się pod tchnieniem jednej i tej samej idei, którą raczej wyśpiewywał niż proklamował mowca słowem poważnym i rytmicznym.

Lampy w rozmaitych miejscach zawieszono na cienkich drutach oświetlały tę scenę, jakby wyjętą z tysiąca i jednej nocy. Mówiono wiele: naprzód o prawie Egiptu do zaznaczenia swej niepodległości za pomocą symbolu osobistej reprezentacji dyplomatycznej, następnie o tem, iż pod pozorem użyczenia Sudanu zagradzając Nil, Anglicy chcą narzucić krajowi swe panowanie. Mówiono jeszcze inne rzeczy, które w toku wykładu tłumaczone na język francuski, zawierały idee dobrze nam znane: idee o wolności, dobru, liłości dla małych, miłości dla słabych, o wszystkim tem, co nasza tak zwana „wyższa cywilizacja“ głosiła przeważnie napróżno, przez tyle ust. Mówiłem, mowca z widoczną przyjemnością zwracał się w stronę obcego przybysza, jakby zzywając go do potakiwania, zapraszając do odpowiedzi.

Nie oklaskiwałem mowcy, ani mu nie odpowiedziałem, nie miałem upoważnienia do wyrażania mojej opinii w czyjejkolwiek imieniu, ani też nie czułem się zdolnym przemawiać z wysokości trybuny, z miękkim kapeluszem w ręku, do dziesięciu tysięcy turbanów. Tem niemniej z tego, co słyszałem, urobiłem sobie zdanie. Sądzę, że byłoby rzeczą nader niebezpieczną lekceważyć ruch, który dąży do zrewolucjonizowania Islamu. W dniu, zdaniem moim, bliskim, gdy słuszne żądania ludności, dotychczas bądź to odrzucone, bądź też obłudnie przez władzę przemilczane, przyjmą formę religijną, w dniu tym mocarstwa europejskie, mające styczność z Egiptem, znajdują się w obliczu zagrażającej potęgi, jaką nadaje szczere przekonanie na tle silnej wiary religijnej. Nie jest to tylko kwestya Egiptu i stosunku jego do Anglii, która jest w grze obecnie, idzie tu o Marokko, Algier, Tunis, o wszystkie te kraje muzułmańskie, nad którymi mamy pieczę. Dziesięć tysięcy turbanów, na które patrzyłem z wysokości trybuny, gotowe są na dane hasło rzucić na wszystkie cztery strony świata muzułmańskiego p. budkę, zzywającą do rebelii, głoszącą prawo do wolności. Może do brzo było, gdyby siedzący w słońcu ustąpili nieco miejsca tym, którzy pragnęliby również nie kosztować się jego promieniami.

Znaczy to, że Anglicy, jeżeli zapobiedz chcą zażściom przykrem, winni liczyć się ze słusznymi żądaniami narodu egipskiego. Jest bardzo prawdopodobnem, że uczynią to w istocie, nietylko z konieczności, lecz wiedzeni lojalnością i zmysłem praktycznym, który jest ich cnotą narodową. Jesteśmy wszyscy w sprawie tej zainteresowani, nie

idzie bowiem już o kwestyę egipską, lecz o wielo ważniejszą kwestyę muzułmańską.

POWSTANIE TURECKIE W ANATOLII

Paryż, w kwietniu.

Tel. wł.). Przywódca nacjonalistów tureckich, Mustafa Kemal Basza, przeniósł siedzibę swego rządu z Angory do Koni. Ewakuacja Brusy potwierdza, że wszystkie stosunki z Konstatynopolem są zerwane. Kemal Basza zamianował sam siebie wielkim wezyrem i ministrem wojny nowego rządu w Anatolii, ministrem spraw zewnętrznych byłego ambasadora tureckiego w Waszyngtonie, Mehmeda Rustema, zaś ministrem spraw wewnętrznych Ferda baszę. Z bolszewikami miał Kemal zawrzeć ugodę. Rząd konstatynopolitański powołał przeciw Kemalowi wojsko pod dowództwem Hamiego baszy.

OSZCZĘDNOŚCI SERBII

Belgrad, 20 kwietnia.

(Tel. wł.). Jugosłowiańskie biuro prasowe). Rząd postanowił ze względów oszczędnościowych, ażeby w Paryżu pozostali tylko głównie delegaci, Pasicz, Trumbic, Vesnic i Zolger; wszyscy inni członkowie, wraz z personelem pomocniczym, mają powrócić do Belgradu. Wszyscy attaches wojskowi, niekoniecznie potrzebni, zostaną z zagranicy odwołani. Pomoc pieniężna dla zbiegów rosyjskich ma być zredukowana do połowy. Wymiana pieniędzy ma być poddana surowej kontroli.

ŚMIERTELNY LOT DO TOKIO.

Londyn, 20 kwietnia.

(Tel. wł.). (BK.). Lotnicy włoscy Gordesco i Grassi, w locie z Rzymu do Tokio, spadli w Brusz w Persyi i ponieśli śmierć na miejscu.

DLACZEGO NIEMCY KUPUJĄ TYLKO ALKOHOŁU?

Paryż, 20 kwietnia.

(Tel. wł.). „Petit Journal“ donosi z Montpellier: Wskutek destylacji przeważnej części win algierskich, sroży się od pewnego czasu przesilenie w portach francuskich kolonii w Algierze. Przesilenie to zagraża portom w Cete i Agde.

Z ankiety, podjętej przez Waszego korespondenta wynika, że sytuację tę należy przypisać zabieraniu wszystkich zapasów alkoholu po bylejakiej cenie i wysyłanych następnie, jak zapewniają, do Niemiec.

Algier, który wywoził 9706 hl. alkoholu podczas 4 pierwszych miesięcy kampanii w 1913 roku, wywoził za taki sam okres w 1920 r. 181.872 hl. Niektórzy utrzymują, że Niemcy gromadzą zapasy alkoholu celem fabrykacji prochu strzelniczego.

WYSTAWA NARODOWA W METZU.

Paryż, 20 kwietnia.

(Tel. wł.). Dzienniki francuskie donoszą z Metz: Wystawa w Metz, która będzie trwała od 22 lipca do 26-go września, łączy się ściśle z przyszłością ekonomiczną naszego kraju, albowiem przyczyni się do nawiazania stosunków handlowych z prowincjami oswobodzonymi, które te stosunki były przerwane blisko pół wieku. Metz, ważny węzeł linii kolejowych, rynek zbytu dla zagłębia Saary i krajów nadreńskich, został bardzo stosownie wybrany na centrum tego ruchu.

Inicyatywa miasta lotaryńskiego uzyskała między innymi patronat gminy w Messynie, prezydenta Rady ministrów, ministra handlu i przemysłu, ministra rolnictwa i aprowizacji, ministra kolonii, oświecenia publicznego, tudzież ministra obszarów wyzwolonych.

N A D E S Ł A N I E.

Dr. S. OBERLAENDER
ord. w chorobach dróg moczowych, skórnych i wenerycznych
plac Smolki 1a, II. 2149

Masy feleton.

Z HORACEGO.

Żyłem, w dziewczęta zakochany szczerze,
Bo też i do mnie (niejeden pamięta!)
Jakby do miodu, spieszyły dziewczęta — —
Oż ś broń miłosną oddaję Wenerze

Jako ci sławni wodze tryumfalni,
Składam pochodnię, łuk i drążki owe,
Którymi nieraz w noce księżycowe
Drzwij p dważalem panięskich sypialni.

Dziś mi już życie zakwita pokrzywą!
Starość, nie radość — i myśli ponure!
— Ejże Amorku, uciekaj co żywo,
Bowiem kijaszkiem wytrzępię ci skórę!

Przekład Jana Pietrzyckiego.

NADESLANE.

ZAKŁAD LEKARSTWA KOSMETYCZNEGO

PLAC TRYBUNALSKI L. 1, (MEZANIN)
naprzeciw kościoła OO. Jezuitów.

Usuwanie u Pań i Panów wszelkich wad skóry, czo. wono-
ci nosa i odmrożeń — jakoteż piegów, śladów po ospie,
zbytelnego owłosienia i brodawek. — Leczenie włosów,
hygieniczne mycie i farbowanie — kosmetyczne masaże
parowanie twarzy. 273

Salon miod męskich
HENRYKA BLATTA

ostał na nowo otwarty we Lwowie, ul. Sobieskiego 9,
I piętro. — Od 1. maja róg ul. Słowackiego i Kopernika
naprzeciw poczty. 504

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego

We czwartek, 22 kwietnia o godz. 7-mej w.
„Manon”, opera w 4 aktach J. Massenet'a z p. Ewą
Bandrowską w roli tytułowej i z pp. Brzeską, O-
strawską, Lipowską, Wolińskim, Niżankowskim i
Cygankiem w rolach głównych.

W piątek, 23 kwietnia o godz. 7-mej wieczór
„Kupiec wenecki”, komedia w 5 akt. Williama
Szekspira z p. Romanem Żelazowskim w rol ty-
tułowej i z pp. Michnowską, Wiland, Wernicz, Bar-
wińskim, Michułowiczem, Kozłowskim, Okornic-
kim, Batogowskim i Hierowskim.

W sobotę, 24 kwietnia o godz. 3-ciej po poł.

po raz 7-my „Saul król”, dram. w 5 akt. E. Jedr-
kiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W sobotę, 24 kwietnia o godz. 7-mej wieczór
„Eugeniusz Onegin”, opera Czajkowskiego z p.
Krugłowskim w roli tytułowej i z pp. Bandrow-
ską, Green, Bielińską, Łowczyńskim i Hornerem
w rolach głównych.

W niedzielę, 25 kwietnia o godz. 3.30 po poł.
po raz 4-ty „Sekretarzyni czy panna?”, kom. w 5
aktach Zofii Wojnarowskiej w niezmięnionej ob-
sadzie.

W niedzielę, 25 kwietnia o godz. 7-mej wiecz.
„Noc w Wenecji”, operetka w 3 akt. J. Straussa.

W poniedziałek, 26 kwietnia o godz. 7-mej w.
„Manon” opera w 4 akt. J. Massenet'a z p. Ewą
Bandrowską w roli tytułowej.

Repertuar Teatru wodewilowego

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. So-
kołowskiego, ul. Jagellońska 5—7).

Od poniedziałku 19, do niedzieli 25 kwietnia,
cztery jednoaktówki „Niunio Homer”, „Miscela-
nea”, „Uciśniona żona” i „Piękny sen”, operetka
L. Falla z Czermańską, Dracową, Rinas i Weso-
łowskim. Orkiestra wojskowa 40 p. strzelców
lwowskich.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka” (Rejtana 3).

Program XIX. od poniedziałku 19-go kwietnia
codziennie o godz. 7.30.

Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mla
Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warsza-
wie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Ro-
muald Gierasieński jako „Pan Imergluk, posrednik
matzeński”, Marek Winheim w swoim reper-
tuarze. Na ogólnie żądanie „Przedstawienie ama-
torskie, sketch J. Jabłońskiego (M. Czajkowska,
A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz). Konfe-
ruje Zbigniew Orwicz.

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta
(Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz.

W poniedziałek premiera programu XIX.

Telefon Warszawa-Lwów. Z Warszawy do-
noszą: Ministerstwo poczt i telegrafów przystąpiło
do urządzenia prowizorycznej komunikacji tele-
fonicznej pomiędzy Warszawą a Lwowem. Pracę
te polecono wykonać kierownikowi technicznemu
telefonów zamiejscowych, inż. Bagińskiego.

Dar Narodowy. W dniu 20-go kwietnia br. zło-
żyła O. N. Okręgu 6, Lwów, w tui. Referacie pra-
sowym 1052 marek na „Dar Narodowy” dla Józ.
Piłsudskiego, którą to kwotę przelano do kasy go-
spodarczej D. O. G. plac Bernardyński 1. 6.

Pochwalne uznanie. Otrzymujemy następujące
pismo: Celem dostarczenia darów świątecznych

ga stronę. Według tego układu „sekretarzyni”,
niestety podrobiony tylko, dostaje się uszczęśli-
wionemu, bo nieświadomemu zamiany Kaduczyń-
skiemu, a „panne”, płonącą trochę ze wstydu, bo
to wystawiono ją trochę jakby na licytację, ale
więcej płonącą z tajonej radości, weźmie nie-
mniej szczęśliwy Lucyś.

Weźmie nie zaraz jeszcze. Najpierw trzeba
przemienić serce w pani starościnie. Ale to już nie
sprawy zbyt trudne. Wiadomo, że im bliżej
końca sztuki, tem łatwiej ciotki czy matki ze smok-
ków przedzierzgać w jagnięta. Więc, nie potrzeba
nawet otwartej po raz ostatni tabaklery Serwat-
kowskiego, żeby rozsierdzona ucieczką panien
ciotka i matka, pobłogosławiła obie pary, bo przy
tych samych świecach odprawić przecież można
dwa śluby, a Wiktor tak umiał ładnie kuleć na o-
czach przyszłej teściowej, że twarda dama zmię-
kła, że owszem, powiedziała nawet mocne słowo
o ojczyźnie i bliźnie, wymuszając na publiczności
dla tego zawsze równo czarodziejskiego rymu nie
zupełnie może przez całą resztę sztuki uprawiano-
ny poklask. Zapadnięciu kurtyny nie przeszkodzi
już nic, nawet jęk Kaduczyńskiego, który z „se-
kretarzyni”, tym razem już prawdziwego, wydo-
był wreszcie zapis, przekazujący całe złóżne u
Kamedulów złoto „pannie”, ale pod warunkiem,
że — urodzi syna. W ten sposób drewniany sekre-
tarzyni zamienia się w złotą kołyską, a wesola
szczęśliwa w aktualną dziś tak samo, jak sto lat te-

dla żołnierzy na frontu zawazał się we Lwowie
komitet w skład którego wszedł ppor. Wójcicki,
referent prasowy przy D. O. Gen. Dzięki mozolnej
pracy organizacyjnej i wielkiej zapobiegliwości
ppor. Wójcickiego, zebrano pokaźną sumę, z któ-
rej zakupiono dary świąteczne i rozdzielono je
między żołnierzy frontu podolskiego. Za sprawę
przeprowadzenie zbiórki i gorliwą pomoc dla Komi-
tetu, wyrażam ppor. Wójcickiemu w imieniu słu-
żby pochwalne uznanie (L. 20.663-K. G.).

List z Mińska do Warszawy (dzie przez Nowy
Jork! Jest rzeczą ogólnie znana, że poczta nasza
funkcjonuje bardzo źle i listy dochodzą z wielo-
dnim opóźnieniem, albo nie dochodzą wcale
nawet w wielkich miastach, na prowincyi jest
jeszcze gorzej. Oto list, adresowany do Warsza-
wy, nadany 2 stycznia u. r. w Mińsku Litewskim,
wędrował 3 miesiące — przez Stany Zjednoczone
(na kopercie jest stempel poczty nowojorskiej!).
Dodać należy, że pomyłka była o tyle utrudniona,
że na kopercie były nalepione marki sejmowe,
których nie można naklejać na listach zagranic-
znych.

Paskarski magazyn medykamentów w Pło-
skirowie. Odnośnie do naszego artykułu w tej
sprawie zamieszczonego w dzisiejszej „Gazecie
Porannej” jesteśmy w miłej możności stwierdzić,
że powyższa afera nie dotyczy starosty miasta
Płoskirowa, a w tytule wypadło słowo „zastę-
pcy” starosty.

Zawiązany komitet obrońców Lwowa VI od-
cinka (Janowskiego, Kleparowa i Hołoska) na po-
sledzeniu odbytem dnia 18. kwietnia br. postano-
wił wydać pamiątkową odznakę tegoż odcinka
Interesowani mają się zgłaszać u por. Tomaszew-
skiego, ul. Janowska 112 w dniu 3—4. maja od
godz. 4—7 popoł.

(g) „Wiedzy technicznej” numer marcowy
przynosi artykuły gen. Weyłki, kpt. Rugersa, An-
toniego Dygerta, Janusza Watta, M. G. Karskiego
i innych. Numer — jak i poprzednie — doskonale
uzupełniony ilustracjami, szereg artykułów o lot-
nictwie, żegludze, automobilizmie i kolejnictwie.

Ostrzeżenie. Z dniem 15. bm. skład materiałów
Dow. Wojsk Samochodowych Okręgu Generalne-
go Lwów, barwi biurowe wojskowe na kolor ró-
żowy. Ostrzega się więc kupujących przed naby-
waniem podobnie zabarwionej benzyny, ponieważ
będą oni pociągani do odpowiedzialności karnej,
jako nabywcy rzeczy kradzionych.

Z TEATRU.

Sekretarzyni czy panna

komedia w 5-ciu aktach Zofii Wojnarowskiej.

(Dokończenie).

Po tym wtręcie, który działa, jak woń róż,
wpływająca z za okien starego dworu, woń,
wzmówiona w nas przez samych siebie, bo róże o-
kazały się przy bliższem zbadaniu — papierowemi,
otóż po nim może się już rozpocząć znowu hałas.
Serwatkowski trzymał swym — niezbyt po ry-
zersku użytym — pistoletem Kaduczyńskiego tak
długo, póki nie okaza się na scenie potrzebnym. A
potrzebny jest właśnie teraz, gdy zakochane pary
powiedziały sobie już wszystko, co w takich wy-
padkach przy widzu powiedzieć można. Kłopotliwe
położenie przerywa rzucony przez autorkę na
scenę, jak komiczna bomba, Kaduczyński, któ-
ry teraz gra „fortissimo”, to znaczy zgrywa się
tak, że Łatka, słysząc go, musiał się obrócić ze
zgrozy w dobrze zasłużonym grobie. Stańko wre-
szcie to mocno ochwacone Harpagoniątko na roz-
drożu. „Sekretarzyni czy panna?” — przypomina
mu ktoś dowcipny tytuł sztuki, a on ma na to py-
tanie odpowiedzieć. Odpowie bez wahania, a na-
wet podpisze układ, podyktowany mu przez wro-

mu, propagandę na nieśmiertelną nutę: „Crescite
et multiplicamini”.

Odwykły od wiersza i napędzany do niego jak
za kare, nie mógł wyjść aktor lwowski zwycięsko
z zapasów z dźwiękami „Sekretarzyni czy pan-
ny”. Nieskazitelną, jak zawsze, a w lekkiej kome-
dyi szczególnie pomysłową reżyseria Nowackie-
go, nie poradziła nic na ten szkopał, który z ust
przenosi się w grę i wysztywnia aktorów niezmo-
śnie. Sztuywności uniknęli szczęśliwie: Barwiński,
muzealny poprostu w swojej staropolszczyźnie i
sam Nowacki, skąpiec z wypieszczonem po mi-
strzowsku słowem i gestem. Od tej jego dokładno-
ści w grze, która może być wzorem dla młodego
pokolenia aktorskiego, a do której zbliżyła się w
sztuce jeszcze tylko Kwiatkiewiczowa, odbijał nie
dbała, jakby zbywaną robotą pozostały zespół,
zwłaszcza młodzież: Niemiryczówna i jakaś mar-
twa tym razem, nie dająca z siebie samej Ło-
zińska, a nadto pogubieni w szablonach Batogow-
ski i Hierowski. Pni Piłserowa niech odejmie trochę
cukru swojej starościnie w początku sztuki, bo ina-
czej postrach, jaki ta dama, niesłusznie zresztą,
sieje na scenę, musi pozostać bez legitymacyi.
Z epizodów sztuki wyrzeli wcale wyraziście: Ro-
man, Zbrojewski i Kupczyński, zwłaszcza ten o-
statni!

Stanisław Maykowski.

Oplece Czytelników naszych polecamy staruszkę kalekę, pozbawioną zupełnie środków do życia, znajdującą się w najskrajniejszej nędzy. Nędza sprawdzona

przez Administrację. Łaskawe datki uprasza się nadsyłać pod szyfry: „Dla okaleczonej staruszki”. 439

—0—

Aparat do lotu, pływania i zanurzania się pod wodę.

Londyn, w kwietniu.

Na bankiecie inauguracyjnym londyńskiego Towarzystwa Inżynierów Marynarki, prezydent, członek parlamentu sir Flirtescue Flamery wygłosił mowę o najbliższych celach techniki marynarskiej: W żadnej dziedzinie — wywodził mówca — technika w dwóch ostatnich pokoleniach nie poczyniła tak wielkich postępów, jak w dziedzinie marynarki. Tej okoliczności zawdzięcza także lotnictwo swój olbrzymi rozwój, ponieważ najważniejsze swe maszyny przejęło od techniki marynarskiej. Jakkolwiek przedewszystkiem marynarka zmuszoną będzie zwrócić się ku pracy pokojowej, aby odpowiedzieć olbrzymiem wyma-

ganiom, zwałającym się obecnie na sfery pracy gospodarczej, to jednak technicy lotnictwa są zupełnie świadomi tego, że będą musieli baczną uwagę zwrócić na postępy techniczne, gdyż lotnictwo niewątpliwie będzie również powołane do pracy pokojowej. Najbliższym, ważnym celem techniki maszynowej jest wytworzenie aparatu lotniczego, takiego typu, któryby łączył w sobie trzy wielkie zalety, tj. **nadawał się do lotu w powietrzu, do pływania po wodzie i do zanurzania się pod wodę.** Nad tym problemem pracują obecnie technicy i powiedzieć można już dziś, że nie jest to już marzeniem nieziszczalnym.

Proszone obiady.

Paryż, w kwietniu.

Do zmian wywołanych drożyzną należy zniknięcie pewnego typu bardzo rozpowszechnionego przed wojną w domach drobnej burżuazji francuskiej, która chętnie zapraszała swych przyjaciół i znajomych na obiady, mniej lub więcej paradne. Do pomocy pokojówki wynajmowano wówczas na wieczór służącego, który zwał się „le serveur”, i miał zadanie nakrywać do stoła, a następnie we fraku i białym krawacie, wyrzekłszy przy drzwiach do sali jadalnej sakramentalnie: „Madame est servie”, podawać potrawy. Był to zazwyczaj jakiś były lokaj z wielkiego domu, któremu płacono ludwika za wieczór.

Od wybuchu wojny drobna burżuazja nie wydaje proszonych obiadów, na przytemność tę pozwolić sobie mogą dziś tylko nowi i starzy bogacze.

Jakżeby ograniczeniem tem ucieszył się był Franciszek Sarcey, który, imho, iż był człowiekiem bardzo towarzyskim nie chodził nigdy na proszone obiady, był bowiem również obowiązkowy, i nie chciał opuścić żadnego przedstawienia w teatrze. Jako krytyk teatralny w „Temps”, musiał co wieczór pisać swoje sprawozdanie.

Sarcey kierował się zasadą Balzac'a: „Powodzenie w wielkim świecie i proszone obiady, pochłaniają cały czas”. Chateaubriand w starszych latach nie przyjmował również zaproszeń, nie lubił — jak mawiał — „chauger de place”. Thiers

uważał zaproszenie na obiad za krzywdę mu wyrazową, miał bowiem zwyczaj kłaść się spać wcześniej.

Uczny Caro, którego Pailleton przedstawił tak złośliwie w swoim „Świecie nudów” w osobie Bellac'a, protestując w liście do przyjaciela przeciw tej podobnie, podnosi, że nigdy nie chodzi na proszone obiady.

Doktor Potain świadek przy ślubie Leona Dau det, wzbraniał się energicznie uczestniczyć po ceremonii w proszonym obiedzie, podając jako argument, że gdyby ustąpił raz jeden od swej zasady, musiałby przyjmować później inne zaproszenia i cała jego praca wieczorna byłaby stracona.

Najbardziej bronić się musieli przed zaproszeniami członkowie Akademii, każda pani domu pragnęła gościom swym pokazać „Nieśmiertelnego”. Słusznie też jeden z nowowybranych członków wyraził się: „Wstępując do Akademii, nie wiedziałem, że będę także karmionym”

Ekonomista.

Postulaty nafcjarzy.

Łwów, 22. kwietnia.

(Sp.) „Czasopismo naftowe” donosi.

Dnia 20 marca br. odbyła się anketa, złożona

z zachodnio i wschodnio karpaccich przemysłowców naftowych, pracujących poza Boryslawiem i Schodnicą, zwołane przez Krajowe Towarzystwo naftowe.

Na ankiecie, z której obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze, powzięto następujące rezolucyje:

I. Ogólne:

1. Przemysłowcy naftowi uważają za konieczne jak najszybsze powołanie Rady naftowej, do której należeć winni najwybitniejsi przemysłowcy naftowi.

2. Ankieta wyraża życzenie, by wszelkie agendy, dotyczące kopalnictwa i przemysłu naftowego, były zjednoczone w Urzędzie naftowym, a nie jak dotychczas, rozrzucone po różnych Ministerstwach.

3. Należy utworzyć w Krakowie Instytut geologiczny karpacko-naftowy, wyposażony w odpowiednie środki naukowe i laboratorya, którego zadaniem będzie zbadanie terenów naftowych i czuwanie nad racjonalnością gospodarki w przemyśle, w kontakcie z odpowiednimi władzami państwowymi.

4. Dążyć do podniesienia produkcji przez popieranie i forsowanie wierceń na nowych terenach.

5. Ustalić zasady racjonalnej eksploatacji ropy po zasięgnięciu opinii u fachowych sfer przemysłowych

II. Sprawy gospodarcze:

1. Przemysłowcy naftowi uważają akcyję Rządu w kierunku uruchomienia gazociągów za zbyt wolną, wyrażają życzenie, o ile tempo akcji rządowej nie może być przyspieszone, stworzenia na ten cel Towarzystwa akcyjnego razem z Rządem. Uważając cenę gazów do opalania kotłów za bardzo ważny regulator ceny wierceń, upraszają Rząd, by na podstawie ustawy sejmowej cenę gazu wyznaczył.

2. Wobec zużywania znacznej części produkcji ropy na cele opałowe uważają przemysłowcy naftowi za konieczne przydzielenie większej ilości węgla dla opalania kotłów. Dostawę węgla dla przemysłu naftowego poruczają przemysłowcy nadal Towarzystwu „TEPEGE” i wyrażają życzenie, by w razie stworzenia kooperatywy Towarzystw handlowych dla objęcia dostawy węgla górnośląskiego, Towarzystwo „TEPEGE” zostało do tejże kooperatywy włączone.

3. Celem zaopatrywania przemysłu naftowego

ROBERT HICHENS.

(51)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Księżna była o wiele za mądra lub za obojętna, żeby zaprzeczyć. Bywała, jak zwykle a może nawet więcej, niż zazwyczaj, i nie zaniedbywała żadnego ze swych normalnych zajęć. A przenikliwe jej oczy czuwały nieustannie. Postanowiła stwierdzić sama, czy w tem, co jej powiedział Montebruno, jest jakiś cień prawdy. Powiedziała sobie, że to fałsz, a czyniąc to, nie usiłowała się oszukiwać. Ale kobieta zazdrosna może sto razy zaprzeczyć danej rzeczy, nie przestając jednak jej śledzić, może zapewnić, nawet samą siebie, że wierzy innej kobiecie, nie przestając skrycie jej nie ufać.

Zapewnienie Montebruna, że Cezary był zajęty lady Cannynge sprawiło, że Dolores ukazała się księżnej w nowym świetle. Dotychczas Dolores była dla niej jedną z tłumy „forestieri”, którzy urządzali w zimie najazd na Rzym, by go rozświetlić i zbanalizować „młoby drugorzędne miejsce kąpielowe — jak mówiła niekiedy z pewną goryczą księżna Mancelli do swych rzymskich przy-

jac ół. Teraz Dolores stanęła ponad tłumem i księżna czuwała potrzebę zbliżenia się do niej.

Parę świeżych faktów zaniepokoiło księżnę Mancelli. Sezon polowania zgotował wielką niespodziankę Rzymowi. „La Tribuna” donosiła, że Cezar Carelli sprzedał swoje łowczyste i nie będzie uczestniczył w łowach. Ponieważ wiadomo było powszechnie, że polowanie stanowiło jego główną rozrywkę, przeto znajomi mieli niejaki powód do zdziwienia. Niebawem jednak zaczęły obiegać pogłoski o istocie przyczynie tego postanowienia. Był zawsze „przewodnikiem” księżnej Mancelli, skoro zaś w stosunku ich nastąpiła zmiana, nie pragnął już jej towarzystwa. Ona polowała w dalszym ciągu, przeto on się wycofał. To bardzo proste.

Dla subtelny umysłu księżnej, było to niemal za proste. Znała dobrze namietność Cezara, na którą składała się normalna i brutalna uciecha mężczyzny w polowaniu i uwielbieniu Rzymianina dla swojej kampanii. W tem upodobaniu Cezarego był romantyzm. Czy nie podzielała go kiedyś? Przecież to na łowach w polu zakochała się w pięknym chłopcu, którego los tak miłośniczynie pochwyliła w swoje doświadczone ręce. Nikt w Rzymie nie wiedział równie dobrze, jak ona, co znaczyło dla Cezarego wyrzeczenie się tej przyjemności.

Lady Cannynge również zaprzestała polować. Montebruno zapewnił księżnę, że Cezary zamierzał polować i powtórzył jej rozmoowę podczas obiadu hrabiny Boccara, gdy Dolores oznajmiła, że polować tej zimy nie będzie. Postanowienie Cezara

rego mówił, musiało być spowodowane przez decyzje lady Cannynge. Jakkolwiek Montebruno objaśniał malej Boccara pewien system gry, nie mniej niewiele uronił z rozmowy Cezarego z towarzyską. Księżna Mancelli zaczęła się zastanawiać czy lady Cannynge nie była kobietą mądrzejszą, niż ona przypuszczała, czy pod maską prostoty i szczerości nie ukrywała się skłonność do podziemnej intrygi.

Jakkolwiek księżna Mancelli była daleko subtelniejszą niż Cezary, niemniej dziesiątka większość jego włoskich przesyadów, a jej poglądy były nawet bardziej włoskie, niż jego. Gdy zainteresowała się osobą Dolores zaczęła, o ile mogła, badać stan rzeczy w małżeńskim pożyciu Cannynge'ów. I niebawem dowiedziała się o ustawicznych wizytach sir Teodora u Denzilów. Z tych wizyt wysnuła zupełnie takie same wnioski, jak Cezary. Ciekawa była bardzo, co też myśli o nich lady Cannynge i pragnęła gorąco się dowiedzieć. Jeżeli, jak przypuszczała, Dolores kocha męża, musi srodze cierpieć. Ale może małżeństwo Cannynge'ów jest jednym z owych, dosyć pospółtych w pewnych kołach towarzyskich, w których jedynym węzłem istotnym, jest wspólna obluda, przeznaczona na oszukiwanie świata. Może być, że lady Cannynge, podobnie, jak sir Teodor, ma swoje „drobne rozrywki”.

Tu myśli księżnej zwróciły się ku Cezaremu i ogarnęła ją wątpliwość

(C. d. n.).

w materiały otrzymywane w drodze kompensat za produkty naftowe oraz usunięcia kompensat je dnostkowych, uważają przemysłowcy za konieczne stworzenie kooperatywy większych Towarzystw handlowych, pracujących w przemyśle rafinacyjnym, której celem byłoby w łączności z kombatami materiałowymi w poszczególnych centrach przemysłu oraz kontrolą Rządu rejestracja zapotrzebowania, zakupno materiałów i rozdział tychże z uwzględnieniem polityki przemysłowej Państwa.

4. Celem uruchomienia fabryk w Polsce, mogących dostarczać dla przemysłu naftowego, koniecznym jest zaopatrzenie tychże w surowiec i materiał opałowy.

5. Do wypracowania umów kompensacyjnych powinni być powołani reprezentanci producentów.

6. Materiały sprowadzone z zagranicy, a przeznaczone dla przemysłu naftowego, powinny być zwolnione od cła.

7. Wyznaczona przez Rząd ostatnia cena ropy nie dźwiała na prowadzenie wierceń i tylko bardzo energiczna pomoc Rządu w kierunku otrzymania materiałów i środków aprowizacyjnych zdoła ożywić ruch wiertrniczy.

8. Ze względu na konieczny ciągły kontakt przemysłowców naftowych zachodnio-karpaccy z Rządem, upraszają przemysłowcy o zaprowadzenie szybszej komunikacji na linii Zagórz—Kraków oraz o zaprowadzenie bezpośredniego połączenia w formie jednego wagonu I. i II. klasy między Zagórzem a Warszawą.

III. Sprawy organizacyjne:

1. Przemysłowcy naftowi uznają Towarzystwo naftowe za jedyną organizację, łączącą ogół pracowników naftowych.

Dla zastępowania swych spraw gospodarczych wybierają zachodnio- i wschodnio-karpaccy przemysłowcy naftowi, pracujący poza Boryslawem i Schindlówką, delegację w następującym składzie: pp. Władysław Długosz, inż. Dunka de Sajo, inż. Stanisław Libelt, dr. A. Segal, inż. M. Szydłowski. Siedzibą delegacji jest Kraków, Jagiellońska 5.

IV. Sprawy aprowizacyjne:

Należy utworzyć Centralny Związek konsumentów aprowizacyjnych pracowników przemysłu naftowego, który będzie pracował w łączności z Państwowym Urzędem naftowym z siedzibą w Warszawie. Należy utworzyć konsumy aprowizacyjne rozdzielcze po większych centrach przemysłu.

Zadaniem Centralnego Związku będzie przeprowadzenie kompensat żywnościowych za produkty naftowe, zakupno en gros wszelkich artykułów pierwszej potrzeby, oraz przydział tychże konsumom rozdzielczym.

Aż do czasu uregulowania spraw aprowizacyjnych upraszają producenci ropy o przydział takiej samej ilości produktów naftowych na głowę po cenach wewnętrznych krajowych celem wywozu tychże dla kompensaty za środki żywności, jaką otrzymali rafinerzy.

V. Sprawy urzędnicze:

Zjazd uważa za konieczne uregulowanie w najkrótszym czasie spraw urzędników, pracujących w przemyśle naftowym.

Znaczenie ropy.

Lwów, 22. kwietnia.

(Sp.) „Czasopismo naftowe“ w numerze kwietniowym omawia rosnące w ostatnim czasie światowe znaczenie ropy, podając następujące ciekawe szczegóły użycia ropy w żegludze morskiej:

Francuska prasa zajmuje się bardzo żywo sprawą ropy i nazywa rok 1919 rokiem ropy. Z powodu ogólno-swiatowego braku węgla płynny opał zaczął coraz bardziej wchodzić w użycie. W Anglii zmniejszyła się produkcja węgla w roku poprzednim, w porównaniu z r. 1913 o 70 milionów ton, Francja również produkuje obecnie za ledwie drobną część swej przedwojennej wytwórczości, tak, że obecnie światowa produkcja węgla, wynosząca przed wojną około 1 miliard ton, z trudem dochodzi sumy 700 milionów ton. Wobec tego we wszystkich gałęziach przemysłu panuje dąż-

ność zastępowania węgla płynnym opałem, tembardziej, że już nawet powierzchowne zestawienie właściwości jednego i drugiego systemu, przemawia za ropą. Już samo odtransportowywanie z miejsca wydobywania, zapomocą rurociągów, jest bardzo proste i wymaga mało rąk roboczych do pomocy. Przytem 1 tona ropy przy dłuższym transporcie wymaga daleko mniej miejsca, niż tona węgla, a ponadto posiada podwójną ilość kalorii. Dalej — utrata ciepła w czasie palenia jest minimalna, a także ilość wytwarzanego dymu, gazów, pyłu i popiołu mniejsza. — Również i koszty produkcji są tańsze, niż przy węglu. To wszystko razem wzięte, przemawia za tem, że niebawem nie tylko okręty, lecz również koleje i paleniska fabryczne będą przystosowane do opalu ropą.

Ilość parowców opalanych ropą jest dziś bardzo znaczna, a setki parowców jest właśnie w przebudowie, z czego około 75 proc. otrzyma urządzenie oparte na systemie „odwracalnym“ (t. zw. „Convertible System“), zapomocą którego można w ciągu paru godzin zamienić opalanie ropą na opalanie węglem. Prócz tego także i parowce poruszane zapomocą motoru Diesla są w budowie. Anglia dotychczas zaopatrzona w dostateczną ilość taniego węgla, pozostała w tyle poza innymi mocarstwami morskimi co do przebudowy swej marynarki do opalu ropą, obecnie jednak większe towarzystwa żeglugi, zwłaszcza wysyłające okręty na wschód, wszystkie przystępują do zaprowadzenia opalu ropą na swych parowcach.

Na całym świecie zaprowadzają stacje ropne, podobnie jak dotychczas węglowe. Okręty jadące np. na wschód, po wyczerpaniu się zapasów, zabranych z Europy, mogą już w Suezie lub w Port Said zaopatrzyć się w nowej ilości ropy, potem w Columbo, Singapore, Shanghai, Hong-Kong i Yokohama. We wszystkich główniejszych portach Australii, Indyi, w Indjach Holenderskich, na wyspie Borneo, znajdują się stacje ropalne. Również cała Afryka, oraz wschodnie i zachodnie wybrzeża Ameryki zaopatrzone są w specjalne składy ropy dla marynarki międzynarodowej.

Ponieważ parowce opalane ropą, z konieczności rzeczy musiałyby omijać porty, nie dające im możności nabrania nowych zapasów, zatem nietylko Anglia, ale również i Szwecya, Dania, Holandya, Francya, Hiszpania, Portugalia, Włochy i Grecya przystępują na wyścigi do zakładania w swoich portach zbiorników ropy.

Tak np. w porcie Manila, każda tama portowa, każde „molo“ zaopatrzone będzie w rurociąg, zapomocą którego okręty opalane ropą, natychmiast po zarzuceniu kotwicy będą mogły zaopatrzyć się w materiał opałowy. Wogóle cały port ten ma być na wielką skalę urządzony i planowo przebudowany, tak, by równocześnie około 30 tysięcy ton tonażu mogło być wyladowanem.

Również Liverpool już przystąpił, po przełamaniu pewnych trudności z władzami portowymi, do budowy wielkich zbiorników na ropę, o objętości kilku milionów gallonów, dla okrętów zawijających do tego portu.

Nawet i w Marokko kilkanaście lokomotyw przeszło do opalu ropą.

Młodego pomocnika lub starszego praktykanta z dzian bufałowego, poszukuje handel Jana Kolońskiego, Lwów, ul. św. Zofii 15. 673

Kancelarya i r. f. Dra Nowotnego we Lwowie 3. Maja l. 17 poszukuje panny, piszącej biegle na maszynie, ewentualnie obznajomonej ze stenografią. — Warunki wedle umowy. — Posada do objęcia zaraz. 734

MIESZKANIA, LOKALI, SKLEPY

Sekcja odbudowy osiedli poszukuje kilku pokoi na rozszerzenie Biura w pobliżu swego lokalu ul. Bato-rego 34. Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat Sekcji pod wskazanym adresem. 676

Przy kłopotach rodzinnych poszukuje pomieszczenia od 1 czerwca nieumeblowanego z elektryką i wspólnym przedpokojem, ewentualnie celem utrzymania. — Pośrednicstwo wynagrodz. — Zgłoszenia pod „Kopiec“ do Administracji. 773

Biuro przemysłowe poszukuje dla urzędników i urzędników kilka elegancko umeblowanych pokoi oddzielnych z dobrym wiktorem lub bez, wzamian artykuły spożywcze. Zgłoszenia pod „Przemysł“ do Biura ogłosz. Sokolowskiego, Jagiellońska 7. 793

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Wełniarki (struga), oraz prasy do weiny drzewnej poszukuje do zakupu Związek Spółek hodowców drobiu i jaj, Lwów, Grodzickich 1, II. p. 675

Zamieniam kamienicę jednopiętrową z ogródkiem, odrestaurowaną i z wszelkim komfortem, w okolicy głównego dworca, w pięknym i korzystnym położeniu — za kamienicę małą, w śródmieściu, przy ruchliwej ulicy. Zgłoszenia pod „Obopólna wygoda“ do Administracji. 761

Szukam urzędnika biurowego, eleganckiego, do 2 pokoi. Zgłoszenia pod „Eleganckie“, Biuro ogłosz. Brücka, Kościuszki 2. 791

Półwark sprzedam niedaleko Lwowa, 450 morgów. — Cena 3500 Marek za morg. Wiadomość Dr. Górnicki, Podlewskiego 6. 792

Szukam 200 wagonów sosny świerku zupełnie suchego i motor Diesla 20 HP. Ofarty „Motor“ do Biura ogłosz. Brücka, Kościuszki 2. 790

FILATELISTYKA

Marki kupuję, sprzedaję i wymieniam, „Rekord“, Sykstuska 8. 424

Poszukuję austriackich marek jubileuszowych z 1910 r. Płacę najwyższe ceny. Littman, Kopernika 29 a, II. p. Od g. 2—3. 422

Dam wszelkie nadruki wschodniej Ukrainy za marki państw nadbałtyckich (Łotwa, Litwa, Finlandya), prowitorya polskie oraz węgierskie za Judenicza, Denikina, wojenne marki ententy itd. Zgłoszenia do Biura „Rekord“, Sykstuska 8. 423

Feldpost dr. g. i trzeci, nieużywany, kupię w większych ilościach. Zgłoszenia „Rekord“, Sykstuska 8. 421

Krakowskie na austriackie, P. K. L. 6 hl., wszelkie wartości feldpostów kupię lub zamienię. Zgłoszenia nadsyłać do Adm. „Gaz. Wiecz.“ pod „Znaczek“. 21269

Marki pocztowe polskie, ukraińskie, austriackie feldpost i inne, jakoteż zbiory kupuję „Filatelist“, Lwów, Kościuszki 1. 21268

Kape usze słomkowe, filcowe, damskie, męskie, dziecięce, hurtownie i częściowo. Najnowsze modele nadeszły. Przyjmuje przefasonowanie słomkowych i filcowych. J. Tworzyjański, gen. zast. par. Fabryki kapeluszy w Myślenicach. Składnica Lwów, Kościelna 8, gmach Izby Rękodzielniczej. 723

ROZMAITE

J. K. List do odebrania w Administracji. 774

Apteka **Józ. Rohma** w Jarosławiu poszukuje 748

praktykanta z rozp. praktyką.

Wielki sklep frontowy tuż przy pl. Maryackim, z suterynami i magazynem do wynajęcia. 785
Zgłoszenia pod „Przypadkowa okazja“ do Biura ogłosz. Brücka, Kościuszki 2.

Pocenie nóg!

rąk i pachwin uniknie się pewnie przez użycie znanego specjalnego pudru „CSAVE“, pakiet tylko Marek 5.— Wylączny skład 789

DOM HANDLOWY **S. FEDERA** LWÓW, Sykstuska 1. 7.

OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

Leśniczy, posiadający długoletnią praktykę poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Leśniczy“, w Admin. „Gazety Wieczornej“. 682

Miejski szpital epidemiczny poszukuje zaraz wyszkolonego dezinfektora i służących. Pierwszeństwo mają ci, którzy przebyli tyfus plamisty. Zgłaszać się pl. Halicki 1. 10, Dep. XI. Mag. 756

Posada rutynowanego solicytatora zaraz do objęcia. Adwok. Dr. Kibitz, Szopena 5. Zgłoszenia 6—7. 717

Koncyplenta z praktyką prowincjonalną przyjmie zaraz kancelarya adw. Hiba w Jaworowie. 797

Zakład TECHNICZNO - DENTYSTYCZNY
Józefa Wittmanna
 we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej 11
 (nad restauracją Pliassera) wykonuje ZĘBY sztuczne
 w złocie i kauczuku nie do wymowania itp.
 Pacjentów z prowincyi załatwia się w jak najkrót-
 szym czasie. 786

MYDŁA TOALETOWE
 w wielkich ilościach poleca
HURTOWNIA
 Michał HACKEL
 Lwów, ul. Kazimierzowska 4. 787

TASIEMKI do BUCIKÓW
 prawdziwa nitciana w wielkich ilościach po-
 leca hurtownie firma 786

MICHAŁ HACKEL LWÓW
 Kazimierzowska 4.

Większą ilość plasku
 ma do sprzedania po bardzo przystępnej
 cenie
FABRYKA PAPY „BUDULEC”
 firmy
 Lwów, Panieńska 33. 788

PRZESIEDLENIA PP. URZĘDNIKÓW
 jakoteż
Transporty międzymiastowe
 wraz z konwojem lub asekuracją wykonuje pod
 najkorzystniejszymi warunkami protokołowana firma
SPEDYCYJNO-PRZEWOZOWA
MARYA ADAMOWSKA
 Lwów, ul. Czarneckiego 3. 21713

DO SPRZEDANIA
 (WYWÓZ DOZWOLONY)
KOCIOŁ PAROWY, DWUPŁOMIENIOWY,
 92 m² powierzchni ogrzewalnej, 10 atm. ciśnienia
 z przegrzewaczem
LEŻĄCA MASZYNA PAROWA SPRĘŻYNOWA,
 wentylowa, z kondenzacją, patent Eisnera 250
 do 300 koni
WIELKA PRASA DLA WYROBU CEGIEŁ bu-
 dowlanych, urządzenie ślimacze, automatyczne
 napełnianie.
ŚREDNIA PRASA DLA WYROBU CEGIEŁ bu-
 dowlanych, urządzenie ślimacze, automatyczne
 napełnianie — używana, w doskonałym stanie.
NOWE
PRASA DO WYROBU DACHÓWEK i rur dre-
 nowych z munsztukami rurowymi. 746
MŁYN KULKOWY 1200x600 m/m.
 Wszystko najlepszy wyrób niemiecki. — Łaskawe
 zgłoszenia przyjmuje
 Dyrektor **WILLIAM TROPUS**
 Repplitz koło Cieszyńska (Obszar Lebisycowy).

DLA POLSKI!
 Częściowo natychmiast do odstąpienia ze składu, czę-
 ściowo z krótkim terminem dostawy z fabryki jedynie
 bezpośrednim sprzedawcom:
 około 1 wagon stali resorowej najlepszej jakości, 4 wa-
 gony specjalnej stali resorowej (dla wagonów, lokomo-
 tyw i t. d.), 2 wagony przedniej stali lanej do narzędzi,
 2 wagony drutu żelaznego palonego i cynkowanego,
 2 wagony wszelkiego rodzaju łopat, 2 wagony wszelkiego
 rodzaju łańcuchów, 1 wagon zamków do drzwi i zawle-
 sów, 1 w. lekkich podków letnich, 120.000 żateckich gwo-
 ździ do podków, fason ang. i franc., 32.000 gwoździ do
 butów, 35.000 świrdrów sprężalnych, 15.000 klg. blach ka-
 chanych i rusztów, 55.000 sztuk kompletnych kuchni
 z rurą do pieczenia, 8.000 sztuk wideł do nawozu o 4
 zębach, długość zębu do 12 cali, 2.000 sztuk wideł do
 siana o 3 zębach, długość zębu do 12 cali, 2.000 sztuk
 pocynkowanych wiader na wodę, 400 sztuk pił gatro-
 wych, 530 sztuk pił tarczowych do drzewa.
 Następnie wielka partya różnych narzędzi dla obróbki
 drzewa i metali.
ALFRED KÖRAUS
 T. z ogr. odp.
 hurtownia stali i żelaza oraz wszelkiego rodzaju
 narzędzi Oddział Rolniczy.
 Oddział dla odbudowy zniszczonych obszarów
WIEDEN I., ELIZABETHSTRASSE Nr. 20.
 Adres tigr. Altkoeraus, Wien. 752

Do Szanownej Publiczności!

Sklep mój przy ul. Jagiellońskiej 17, zupełnie zwi-
 nąłem i prowadzę nadal **HURTOWNY SKŁAD** rowe-
 rów, maszyn do szycia, oraz wszelkich przyborów do
 tychże, wyłącznie przy ul. Bernsteina 8, II. p.
 21719 **FOBUS ROSENMANN.**

Biurow techn. i elektr. „ZENIT”
 Kraków, ul. Stradom 7.
 dostarcza natychmiast
MIKĘ w płytkach
 przeciętnie 70 mm., pakuiki haw.
 suche etc. 687

ELACTA
NAJTRWAŁSZE WIRÓWKI DO MLEKA
 SPRZEDAJE 603
WARSZAWSKIE ZIEMIAŃSKIE T-wo MLECZARSKIE
WARSZAWA, ul. HOŻA I., 51.
 Poszukujemy reprezentantów.

EKSPORT wód mineralnych
 Emska Kraenchen, Fachingen, Franciszka Jó-
 zefa Hunyadi Janos woda gorzka, Giesshübler
 Mattoniego, Karsbadzka woda i sól, Marien-
 badzka, Levico, Salzschliff, Salzbrunn, Wil-
 dungen, świeżo nadeszły i możemy natych-
 miast wagonami wysyłać przez
 Generalne Zastępstwo mineralnych wód
KAROL SCHOPPE i S-ka
 Sp. z ogr. por.
BIELSKO-BIAŁA
 Filie: w Warszawie, Marszałkowska 96, obe-
 cnie Lwów, Hotel Imperial nr. 34. 674

CZAS
ODNOWIĆ
PRZEDPŁATE!

WOZYZ
SIECZKARNIE, MŁYŃKI, BRONY, KIEPATY, ULE
 WYRABIA MASOWO
„OŚWIĘCIM”
FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
W OŚWIĘCIMIU (Małopolska). 18767

Galicyjski Akcyjny 29110
Bank Hipoteczny we Lwowie
FILIE: w Krakowie, w Czarniowcach, w Tarnopolu
Kapitał akcyjny 30,000.000 K
Rezerwy 22,818.900 K
EKSPOZYTURY: w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy
Kantor wymiany lombarduje i sprzedaje 5 procent. Polską
Pożyczkę Państwową, kupuje i sprzedaje wszelkie
dokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.
Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi wa-
 runkami i udziela wszelkich informacji co do
 pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów. — **Wszelkie kupony i wyloso-**
wane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.
Bezpłatne przeglądanie numerów losów i innych papierów podlegających loso-
 waniu. **Ubazpieczanie losów** przed stratą z powodu wylosowania.
Oddział depozytowy przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od
500 K począwszy, wydaje na wkładki
książeczki. — Kwoty do 2000 K wypłaca bez wypowiedzenia. —
Wynajmuje za opłatą Schowki depozytowe (Safe Deposits)
 kwartalną, półroczną lub roczną w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytariusza pod własnym jego,
 kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe
 dokumenta i kosztowności. Przedruku nie płacimy

PIERWSZA POLSKA FABRYKA
PŁYT GRAMOFONOWYCH
 Warszawa, Marszałkowska 11—13. 597
TOV. „VENUS GRAND RECORD”
 zawiadamia, iż wszelkie najnowsze zdjecia
 i nagrania opuściły już prasy i są na składzie.
 Stare płyty przyjmuje się. — Zastępca:
I. BERMAN, Skarbowska 15, drzwi 12.

Krajowy Szpital powszechny we Lwowie
 ogłasza
Konkurs na posady:
 1) dyetaryusza z prawem uzyskania po kilku mie-
 siącach (stosownie do aplikacji) dekretu i stanowisk
 urzędniczego.
 2) pomocnika inspicjenta.
 Wymagane warunki:
 ad 1) ukończona VI. klasa szkoły średniej, względnie
 równoznaczne wykształcenie, wyrobione i czytelne pismo.
 Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z praktyką biurową,
 zwłaszcza uzdolnieni do służby koncepcyjnej Kandydatki
 jedynie wybitnie uzdolnione, posiadające praktykę biu-
 rową i biegłość w pisaniu na maszynie (Underwood, lub
 Smith-Bros) mogą reflektować na tę posadę tylko na
 wypadek braku kandydatów męskich.
 ad 2) wyrobione i czytelne pismo, IV. klasy szkół
 średnich, względnie równoznaczne wykształcenie. Pierw-
 szeństwo mają kandydaci z niższą szkołą przemysłową z
 działu budowlanego.
 Uposażenie: ad 1) 555 Mk. do 1207 Mk. miesięcznie
 — ad 2) 423 Mk. do 1132 Mk. miesięcznie, a nadto
 mieszkanie, ze światłem i opałem i wikt II-giej klasy.
 Podania należyce udokumentowane z dokładnym
 przebiegiem życia należy wnieść do Zarządu Szpitala. —
 Zgłoszenia osobiste od 9—10 rano (z podaniami) pożą-
 dane. 696

SOLALI
 Najlepsze turki i bibulki
 cygaronowe.